

Farsa wyborcza w Korei Północnej

11 marca 2019

Gdyby wybory mogły coś zmienić dawno by ich zabroniono. Uniwersalna zasada dotyczy nie tylko tak zwanych nowoczesnych demokracji ale też dyktatur. Wybory odbywają się niemal wszędzie na świecie i zawsze stanowią silną legitymizację władzy do jej sprawowania. W ostatnią niedzielę, wyjątkowo kuriozalny spektakl „wyborczy” miał miejsce w Korei Północnej.

Na terenie całej KRLD zorganizowano wczoraj tak zwane „wybory parlamentarne”. Było to wydarzenie polegające na obowiązkowym udaniu się do lokalu wyborczego i wrzuceniu do urny wyborczej kartki z wybranym już jedynym zresztą kandydatem. Nie trzeba nawet nic zakreślać! Koreańczycy z północy są bardzo sumienni w swoim „głosowaniu” i zwykle frekwencja oscyluje tam wokół niemal 100 procent.

W koreańskim parlamencie zwanym Najwyższym Zgromadzeniem Ludowym jest 687 deputowanych. Formalnie jest to najważniejszy organ w państwie, ale w rzeczywistości pełni w Korei Północnej funkcję reprezentacyjną, podobną do tej jaką w Unii Europejskiej pełni Parlament Europejski. Jest to więc organizacja raczej fasadowa, legitymizująca władzę rodziny Kimów, która niepodzielnie panuje w Korei Północnej od lat 40 ubiegłego stulecia.

Wybory w Korei Północnej odbywają się co 5 lat. W 2014 roku frekwencja wyborcza wniosła tam aż 99,97 procent. Udział w wyborach jest obowiązkowy dla wszystkich od 17 roku życia. Według instrukcji dla obywateli, po głosowaniu, odpowiedzialny wyborca powinien udać się na zewnątrz lokalu wyborczego i przyłączyć się do grup wiwatujących swoje zadowolenie z możliwości oddania głosu na „mądre kierownictwo kraju”.

Mieszkańcom Europy tak dziwaczne „wybory” mogą wydawać się

czymś śmiesznym, ale możliwość delegowania swoich przedstawicieli w społeczeństwach nowoczesnych i tak jest mocno ograniczona ze względu na siłę oddziaływanie propagandowe i sugestie sondażowe. Różnica między Koreą Północną, a tak zwanymi nowoczesnymi demokracjami nie jest wcale taka duża i polega głównie na szczelności tej propagandy na skutek zmian jakie wprowadził ostatnio Internet.

To dlatego właśnie w Korei Północnej Internet jest reglamentowany i cenzurowany. Oraz właśnie z tego powodu władze UE robią co mogą, aby pod pozorem walki o prawa autorskie, wprowadzić jednolitość przekazu również w cyberprzestrzeni. Podążanie za wzorcami zamordyzmu internetowego takiego jak te wytyczone w Chinach czy w Korei Północnej jest oczywistym kierunkiem w jakim zmierza obecne unijne prawodawstwo.

Gdy zadba się już o to czego ludzie mogą się dowiedzieć, a czego nie i odpowiednio się ich zastraszy, wybory mogą są już tylko formalnością, jak w Korei Północnej, na Białorusi czy w Rosji. Wynaturzony akt wyborczy, staje się wtedy papierkiem lakmusowym tyranii ubranej w piórka demokracji. Szczytowe osiągnięcie tej koncepcji to właśnie te niedzielne groteskowe wybory w KRLD.

Źródło: ZmianyNaZiem.pl